



Całą zimę matusia Małgosi była chora i coraz smutniejsza.

- Żebym to wiosny doczekała! W wiosennym słończku się ogrzała, może by mi zdrowie wróciło.

- Matusiu, a gdzie ta wiosna?

- Nie wiem, córeczko, nie wiem. Może jeszcze za morzami, może za lasami, a może już nad naszym jeziorem.

- A po czym ją poznać, matusiu?

- Po ciepłym uśmiechu. Po wietrzyku lekkim. Po kwiatkach, którymi ziemię obdarza.

- A czym ta wiosna przyjedzie?

- Może jej wiatr dywan rozściele, może motyle powóz pociągną, nie wiem.

- A może sam Król Ryb swoją łodzią ją przez jezioro przewiezie?

- Może, córeczko.

- Dziadka łódź też piękna i duża, prawda, matusiu?

- Prawda.

Codziennie biegnie Małgosia na pole. Co dzień czeka na wiosnę nad brzegiem jeziora.

W górę główkę zadziera, czy też skowronka nie ujrzy. Czy też piosenki dźwięcznej nie usłyszy. Ale wiatr tylko na polach wyje, w gałęziach nagich gwizdże. Mija tydzień, mija drugi. Ciepłej się robi na świecie, śnieg tylko płatami już leży. Nagie konary drzew do bladego słońka się wyciągają. Małgosia pyta codziennie:

- Matusiu, może to już wiosna?

- Nie wychodzę, córeczko, nie wiem. Jak pierwszy kwiatek mi przyniesiesz, to będzie znak, że przyszła. Może wtedy wiosenne słońko mi pomoże. Pierwszy kwiatek - myśli dziewczynka. Nic innego, tylko trzeba tej wiosny szukać. Otuliła się Małgosia mamina chustką w kratę i idzie za furtkę, za ogródek dróżką prosto w pole. Wiatr zimny dmucha jej w buzię, zagląda pod chustkę, jakby chciał zobaczyć, co to za mały zuch polną dróżką wędruje i zimna się nie boi. Idzie Małgosia przez las. Wiewióreczka z drzewa na drzewo skacze.

- Wiewióreczko, nie wiesz, czy tędy droga do wiosny?

- Nie wiem - macha wiewióreczka puszystym ogonkiem i znika.

Na gałęzi sosny siedzi wrona i rozgląda się wokoło.

- Wrono, wrono, nie wiesz, gdzie mieszka wiosna? A może już do nas idzie? - Nie wiem - kracze wrona i prostuje lśniące skrzydła.

Idzie Małgosia przez las. Rozgląda się uważnie, czy też małego pączka kwiatu nie zobaczy. Ale śnieg jeszcze pod sosnami leży, gdzieniegdzie tylko ziemię widać. Usiadła Małgosia na pieńku.

- Słoneczko, zaświeć jaśniej, może wiosna prędzej przyjdzie!

Ale słońko twarz za chmurkę chowa. Wzdycha Małgosia, wstaje z pieńka, głębiej do lasu wchodzi. Nagle widzi, tam gdzie krzaki leszczyny coś jaśniej, coś się srebrzy, coś złoci. Czy to baze, czy słońko promyk zrzuciło? Nie, to warkocz pięknej dziewczyny. Dłonią lekko dotyka gałązek krzewów i uśmiecha się ciepło i słonecznie.

- Czego szukasz w lesie - pyta dziewczyna.

- Szukam wiosny - odpowiada Małgosia.

- A na co ci wiosna?

- Matula moja chora. Mówiła, że gdyby się w wiosennym słoneczku ogrzała, może byłaby zdrowa. Chciałam spotkać wiosnę, poprosić, żeby prędzej do nas przyszła.

- A jak ją poznasz? - pyta piękna dziewczyna.

- Po pierwszym kwiatku, tak mówiła matusia. Tylko długo na niego czekać - wzdycha Małgosia - a tak go chciałam znaleźć dla matusi. Piękna dziewczyna uśmiecha się do Małgosi serdecznie, a potem nachyla się i całuje grudkę ziemi. I nagle z szarej grudki wykwitł śliczny kwiatek.

- To dla twojej matusi ten przebiśnieg. Weź go i zanieś do domu.

Małgosia zdumiona bierze kwiatek w małe rączki, chce o coś zapytać, rozgląda się wokoło. Na świecie jest jakoś jaśniej, weselej. Lekuchno kołysze wiatr czubkami drzew. Z daleka złoci się pomiędzy gałązkami leszczyny jasny war-kocz pięknej dziewczyny.

Od tej pory na Warmii wczesną wiosną rozkwitają prze-śliczne białe przebiśniegi.

A matusia Małgosi?

Słoneczko wiosenne wróciło jej zdrowie.